

Misja na Marsa? – najpierw nauczymy się programować

W naszej szkole 27 lutego odbyły się zajęcia z projektu pt. „Digital Kids - Zaprogramuj misję na Marsa”. Udział w nich wzięli uczniowie z klas 1-3 oraz ich wychowawcy. W czasie 45-minutowych zajęć każda kolejna grupa uczyła się programowania z wykorzystaniem klocków edukacyjnej LEGO WeDo.

W ramach projektu szkoła dostała na własność komputer przenośny Acer Aspire 3 NX.GVWEP, 10 tabletów OVERMAX (dla uczniów), 3 tablety Huawei Media Pad T5 (to sprzęt dla nauczycieli), robota Dasha, klocki lego EducationnWeDo 2.0, klocki do programowania Scottie Go! Edu oraz drukarkę 3D Da Vinci.

Uczniów czekają jeszcze jedno zajęcia z przedstawicielem firmy Lomo, która przeprowadza szkolenia. Tym razem poznają gry edukacyjne znajdujące się w aplikacji Scottie Go. W sklepie Play można ją pobrać za darmo na swój telefon lub tablet i samemu zacząć uczyć się programowania.

Udział w projekcie „Digital Kids - Zaprogramuj misję na Marsa” jest całkowicie bezpłatny. Jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa.

R.Kozłowska, kl. 5



Nauczają się pływać

Od 5 marca br. nasza szkoła będzie uczestniczyła w 4. edycji Programu Powszechnej Nauki Pływania „Umiem pływać”. W tamtym roku i dwa lata temu nasi uczniowie chętnie brali w nim udział. Program jest finansowany ze środków Funduszu Zajęć Sportowych dla uczniów w ramach dotacji Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Jego jest nabycie umiejętności pływania przez uczniów z kl. 1-3.

Zajęcia są bezpłatne. Z naszej szkoły weźmie w nich udział jedna 15-osobowa grupa (w poprzednim roku były dwie). Uczestnicy projektu na basen do Szczecinka pojadą 10 razy. Każde zajęcia trwać będą 2 godziny lekcyjne. Poprowadzą je

Poprowadzą je instruktorzy pływania. Dzieci będą jeździły we środy o 14.50 z przystanku autobusowego w Lotyniu, a przejazdy obsłuży firma Baltic Sea Trans. Uczniowie każdorazowo pojadą pod opieką nauczyciela (wychowawczynie z kl. I-III).

W projekcie uczestniczyć też będą uczniowie ze szkół podstawowych w Okonku i Pniewie.

D.Gnaś, kl. 4, N.Morgiel-Zarzycka, kl. 5

Obchodzi mnie to i chciałabym zrobić coś więcej...

„Smutna przyszłość na nas czeka, kiedy nic się nie zmieni, ale co ja mogę?” – powiedziałam niedawno moja przyjaciółka podczas rozmowy na temat dbałości o naturalne środowisko. Naprawdę nic się nie da? Naprawdę nie mamy szans na ładny świat? Mnie szczególnie nie pokoi wszechobecny plastik. Mogę zrobić coś żeby było go wokół mnie choć trochę mniej?

Może jednak naturalniej?

Dzień, jak wielu z nas, zaczynam od łazienki. Rozglądam się dookoła – szukam plastiku. Nic prostszego. Jest wszędzie. Na półce pod lustrem kosmetyki moje, mamy i taty, wszystkie, a jakże, w plastikowych opakowaniach. Odwracam się. Przede mną prysznic. Szampony, żele, mydła, odżywki – opakowania te same. Sięgam w końcu po szczoteczkę do zębów. Bez niej ani rusz. Ciekawe, nigdy nie zastanawiałam się, czy istnieją takie z naturalnych materiałów. W wolnej chwili siadam do komputera – sprawdzam. Są! Te najbardziej popularne, wykonane z bambusa, można kupić już za 6 zł, choć to minimalna cena. Stać mnie na taką! Bambus, jak czytam, „cehuje się wysoką wytrzymałością, może sam emitować korzystne jony ujemne, które hamują bakterie w jamie ustnej”. Moje wątpliwości budzi jednak włosie typu BPA FREE, czyli niby wolne od bisfenolu A. Jak czytam, nie wszyscy są do końca przekonani, że jest nieszkodliwe. Dobrze przynajmniej, że jest ono w całości biodegradowalne.

Na półce widzę też patyczki do uszu. Oczywiście, plastikowe w opakowaniu z tego samego tworzywa. Okazuje się, że nie muszą takie być. Tam, gdzie przyglądałam się szczoteczkom, znalazłam ofertę kupna patyczków



wykonanych z bambusa i bawełny – w 100% biodegradowalnych – no i w papierowym pudełeczku. Postanawiam poszukać ich przy najbliższej wizycie w sklepie kosmetycznym. Sprawdzę też, czy szampony i odżywki są dostępne w szklanych butelkach.

Wyrzucić czy wymienić? – bardziej dbać

Zeszyty i książki w plastikowych okładkach, różnokolorowe plastikowe długopisy, takie same zakreślacze, korektory, temperówki, przypory geometryczne, segregatory – na biurku każdego ucznia pełno takich rzeczy. Tylko ten jeden samotny ołówek przypomina mi, co czasami opowiadają rodzice, a jeszcze bardziej dziadkowie, że uczniowskie przypory były kiedyś w większości wykonane z drewna. Ekierki, piórniki, linijki... - wymienić je wszystkie na nowe, drewniane, wykonane z odpadów?

To chyba nie jest odpowiednie wyjście. Lepiej do długopisu kupić nowy wkład, a do pióra nabój z atramentem, a o pozostałe przedmioty dbać i wymieniać tylko, gdy jest taka potrzeba. Wtedy może na drewniane?

Naturalne opakowania przede wszystkim!

Wyciągam chleb z chlebaka, kroję go. Sparuję kromkę masłem – a jakże, z plastikowego pojemnika. Wyciągam z lodówki ser – on również został zapakowany w plastik. To jasne, że opakowanie mogłoby być dwa razy mniejsze. Może kiedyś było w nim więcej sera? Postanawiam, zamiast herbaty, wypić trochę soku pomarańczowego – niestety, tym razem trzymam w ręce kartonowe pudełko, odpad podobno równie trudno rozkładalny jak butelki pet. Uśmiechają się do mnie te, które są wypełnione wodą mineralną. Po opróżnieniu wylądują w odpowiednim pojemniku. Drugie śniadanie pakuję, jak co dzień, do przezroczystego plastikowego pudełka, sok do tej samej co wczoraj, ale plastikowej butelki... Naprawdę? Może jednak warto by je zamienić na papier i szkło? Moje pudełko jest w rozsypce. Szczątki tego, którego używam, znajdują się za jakiś czas tam, gdzie ich miejsce. Jeśli ktoś wyrzuciłby je do lasu, rozkładałyby się przez



wiele lat. Naukowcy mówią, że plastik potrzebuje na to, by się zdematerializować, od 100 do 1000! Moje pudełko, aby zniknąć, potrzebowałoby pewnie kilkuset. Następnego raczej nie kupię.

Segregacja – w domu – i muszę, i chcę; w szkole chcę, ale nie za bardzo mogę

W domu, jak i w szkole, od wczesnego dzieciństwa mówiono mi, jaka ważna jest segregacja śmieci. To proste, wystarczy chcieć. W szafce pod zlewem w kuchni stoi 5 koszy, każdy do innego rodzaju odpadów: papieru, plastiku, szkła, odpadów mieszanych oraz organicznych. Te ostatecznie lądują w przydomowym kompostowniku, w którym zamieniają się w nawóz. Po inne, poza makulaturą, która często trafia do szkoły, gdzie się ją zbiera, przyjeżdża specjalna śmieciarka z firmy zajmującej się odbiorem śmieci w gminie. Gromadzimy je w stojących przy domu pojemnikach. Są systematycznie co dwa tygodnie opróżniane.

A w szkole? – już nie jest tak prosto. Tu przecież powinno się nas jeszcze bardziej nakłaniać do segregowania śmieci i bardziej ekologicznego patrzenia na świat, a brakuje koszy na różne typy odpadów. Wszystko wrzucamy do jednego. W tej, do której chodziłam

jeszcze przed rokiem, było inaczej. Na każdym korytarzu stały cztery różnokolorowe pojemniki – żółty na plastik, niebieski na papier, zielony na szkło, brązowy na odpadki bio. Na początku roku, gdy przedstawiałam pomysł postawienia takich w nowej, odpowiedziano mi, że trudno go wprowadzić ze względu na brak miejsca. Rzeczywiście, nie ma go wiele. Może więc powinnam zaproponować ustawienie ich na placu przed szkołą? Spróbuję.

Jednorazówka... wielokrotnego użytku

Przynajmniej raz w tygodniu, najczęściej z mamą, chodzę na zakupy. Dzisiaj wypadł ten dzień. Czy znana sieciówka kosmetyczna ma dostępne produkty ekologiczne? Zaczynam od półki z szamponami. Szukam takich w szklanych butelkach. Przeważają w plastikowych, ale są i takie, które mnie interesują. Cenowo droższe, lecz różnice nie odstrasza. Trudno je jednak porównać, bo nie znalazłam tego samego produktu w różnych opakowaniach. A teraz patyczki do uszu. Są, również te wykonane z bambusa i w przystępnej cenie. Może kupię je wtedy, kiedy skończę, które mam w domu. Może, bo producent włożył je do plastikowego pudełka, jakby zapomniał, że można wykonać je z papieru. Widziałam takie w Internecie. Przechadzanie się między półkami nie nastraja optymistycznie. Plastik jest tu wszechobecny i chyba nie może być inaczej. Trzeba więc kupować rozsądnie i przynajmniej ograniczać jego ilość w naszym życiu. Wiele można zdziałać dla środowiska, nie robiąc zbędnych zakupów. Wychodzę więc ze sklepu z pustą torbą wielokrotnego użytku



W domu jest ich kilka, zawsze mam taką przy sobie, podobnie jak rodzice. Najczęściej przydaje się taka w sklepie spożywczym, gdzie robimy większe zakupy. Dla dbających o środowisko, problemem są oczywiście z warzywa i owoce sprzedawane luzem. Czasem nie da się uniknąć foliówek. Sama mam tu sporo na sumieniu, więc spodobał mi się pomysł mojej nauczycielki. Uszyła ze starego materiału małe woreczki, to do nich pakuje w sklepie marchewki albo jabłka. Genialnie proste, choć wymaga nieco zachodu. Może warto by o tym wspomnieć na lekcjach techniki lub plastyki.

Pytam o odpady, a szczególnie plastik, koleżanki i kolegów z klasy. Zdania są podzielone. „Oczywiście! Razem z rodzicami staramy dbać o środowisko!”- mówi Karolina, a Ola dodaje: „Brzydzi mnie wygląd zaśmieconych ulic, jak są akcje sprzątania takich miejsc, chętnie się włączam.” Jej imienniczka ma wyrzuty sumienia: „Niby w domu mamy różne kosze na odpady, ale czuję lekki niedosyt... Chciałbym rozbić coś więcej.” Są i inne opinie. Michał pyta wprost: „Po co mam dbać o środowisko, skoro inni tego nie robią?”, a Marek przyznaje otwarcie: „Nie obchodzi mnie to.” A ja? Im dłużej piszę, tym bardziej mnie obchodzi.

Jaśmina Findling, kl. 7

Należą się nam piątki, a może i szóstki!

Uczniowie klasy 5 bardzo kreatywnie spędzają przerwy, szczególnie te przed językiem polskim, bo w sali jest nauczyciel (inni muszą gnać na dyżury). Wtedy mogą do woli porysować sobie po szkolnej tablicy. Do woli, bo na lekcjach trzeba tylko pisać, co nauczyciel każe... A na przerwie? – hulaj dusza, piekła nie ma!!!

Ponieważ tablica jest duża, to zmieści się przy niej kilka osób na raz. Mają szczęście, ponieważ p.A.Miłoszewicz pozwala na niej rysować i pisać, co się tylko chce. Szkolnymi artystami są najczęściej Zuzia, dwie Amelki, Wojtek i Filip. Specjalnie wypisują na niej

różne zdania (z błędami ortograficznymi!) np. „nie lubię polskiego”. Ale najchętniej rysują „portrety” polonisty. Wicedyrektor ma na nich np. bujną czuprynę (często kolorową), wielkie rogi i ogon, a w rękach trzyma sprawdziany z jedynkami. Poza tym czasami smaży



się w piekle (jakkę przydaje się czerwona kreda!), a czasem jak Zeus rzuca piorunami.

Najciekawsze jest to, że wszystkim tym rysunkom i małowidłom p. Miłoszewicz robi zdjęcia, a potem straszy,

że zrobi z nich wystawę. I bardzo dobrze, bo uczniom na tym właśnie zależy. Czasem, żeby ich dzieła przetrwały dłużej i nie zniknęły zaraz na początku lekcji, chowają przed nauczycielem gąbkę. A poza tym autorom świetnych rysunków należy się szóstki z plastyki. Powinna je zobaczyć p. Ewa Kuchta.

*N.Morgiel-Zarzycka,
R.Kozłowska, obie kl. 5*

„Szkolny Donosiciel” i konkursy

Nasza redakcja bierze już udział w jednym całorocznym konkursie dziennikarskim („#juniorlab” na portalu Junior Media), ale zdecydowaliśmy się na kolejne dwa.

Pierwszy z nich to „Potęga Prasy”, który organizuje od wielu lat Stowarzyszenie Potęga Prasy w Łodzi. Rozgrywa się on w dwóch kategoriach: gazetkowej – wysłaliśmy już jeden egzemplarz naszego pisma, bo tyle należało – i indywidualnej. W tej chodziło o napisanie pracy na temat „Co mogę zrobić dla swojej planety”. Przygotowała ją Jaśmina Findling (uczy się w innej szkole, ale jest w składzie naszej redakcji).



Główną nagrodą jest wyjazd na 3-tygodniowy obóz dziennikarski w czasie wakacji w Rewalu

Drugi konkurs nazywa się „Nasza Gazeta” i organizuje go po raz 26. Pałac Młodzieży

W Katowicach. Tutaj także należało wysłać jeden egzemplarz gazety.

W oba konkursach odnosiliśmy już kiedyś spore sukcesy. Były nagrody indywidualne i zespołowe. Tegoroczne edycje rozstrzygną się w maju lub w czerwcu i wtedy o poinformujemy o wynikach.

*D.Gnaś, kl.4; M.Szynkaruk,
Z.Szynkaruk, obie kl. 5*



Szkolny Donosiciel 2019-2020 nr 21

Teksty napisały: J.Findling,
D.Gnaś, R.Kozłowska,
N.Morgiel-Zarzycka, M.Szynkaruk,
Z.Szynkaruk.

Nr złoż. i opublik. 5 III 2020